



Zdzisław Suwałowski
ur. 1932; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi na Kalinowszczyźnie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, Kalinowszczyzna, Żydzi, garbarnia Zilbersztaina, zabójstwo Żyda, ulica Towarowa, szabas.

Żydzi na Kalinowszczyźnie

Na Towarowej była bożnica, i w czasie nalotu Żydzi nie patrząc na nic szli się tam modlić. Jeden szedł i trzymał tą swoją biblię, jak bomba spadła, to z niego i z tej biblii jedynie fragmenty zostały. Właścicielami mieszkań na Kalinowszczyźnie byli przeważnie Żydzi. Pokój z kuchnią to był już luksus, ale czynsz dużo kosztował. W 1942 roku Żydów już nie było, już ich do getta zabrali. Raz zauważyliśmy trzech Żydów biegnących w kierunku garbarni, garbarnia to był pierwszy budynek obok mojego rodzinnego domu, to była żydowska garbarnia, prowadził ją Zilbersztain. Tam pracowała większość Żydów, tym którzy tam pracowali wolno było się poruszać i tam przebywać. To był 1942 rok wtedy, i my widzieliśmy jak trzech Żydów biegnie prosto do garbarni, dwóch było wyższych i jeden mały, 16 lat może miał, może nawet nie. Za nimi biegł granatowy policjant – Rząd się nazywał, oni wiedzieli, że nie mogą się tam poruszać, ale handlowali tam papierosami, mieli robione papierosy w takich blaszanych puszkach. „Dwa za piątkę, cztery za dziesiątkę” - tak reklamowali. Dwóch Żydów zdążyło uciec, a ten trzeci mały nie. Ten policjant chciał go zakuć w kajdanki, my widzieliśmy to z bliska. On nie chciał się dać skuć i ciągle powtarzał tylko „Panie Ziont ja chcę żyć”. Dopiero jak policjant wyjął pistolet to ten Żyd dał rękę, ale jak policjant schował pistolet, to on znów zabrał rękę, aż w końcu strzelił mu w krtań, nogi mu się ugięły, oczy przewrócił i tak już został. Widzieliśmy to na własne oczy, nas tam trzech było, to dwóch już nie żyje, niedawno Ławicki Stasiek umarł, też tam mieszkał na Towarowej.

Na Kalinowszczyźnie przed wojną mieszkało dużo Żydów, pamiętam jak chodziliśmy do nich w soboty podpalać w piecu ogień, bo był szabas. W piątek wieczorem chodził już Żyd, walił w okiennice i ogłaszał szabas. W sobotę latało się od rana żeby jak najwięcej podpalić. Żyd miał wszystko naszykowane, aby trzeba było zapałkę odpalić, to 5 groszy się zarabiał.

Data i miejsce nagrania	2009-10-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Lasota
Redakcja	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"